Nr. 274 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, sobota 28 listopada 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rząd otrzymał votum zaufania.

Większość Sejmu za rządem koalicyjnym.

WARSZAWA, 26 11. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszej dyskusji nad ekspose premiera.

Pos. Chaciński (Ch.) uważa powstanie rządu koalicyjnego za zwycięstwo rozumu państwowego.

Pos. Reich wylicza szereg bolączek trapiących ludność żydowską. Do osoby premiera i programu rządu — klub mowcy odnosi się życzliwie, oczekując czynów, po których zajmie pozytywne stanowisko.

Pos. Bryl (Zw. Chł.) wygłasza demagogiczne przemówienie, w którem między innemi zaznacza, że podczas rokowań o utworzenie rządu, prezydent Rzpltej nie zaprosił do udziału w obradach mniejszych stronnictw, ani klubów mniejszości narodowych. z wyjątkiem koła żydowskiego.

W tem miejscu marszałek prosi mowcę o o nie mieszanie osoby Prezydenta do debaty.

W dalszym ciągu pos. Bryl przyjmuje ofertę pos. Putka, który proponował utworzenie bloku stronnictw chłopskich.

Pos. Popiel (NPR.) ma nadzieję, że rząd wykona swój program.

Pos. Karau (Niemiec) ma zastrzeżenie co do składu rządu, poprze go jednak w jego demokratycznych zamierzeniach.

Pos. Jeremicz, omawia stosunki na kresach wschodnich, które nie ulegną zmianie dopóki w rządzie zasiadają p. St. Grabski i Raczkiewicz. Klub mowcy nie ma zaufania do rządu.

Pos Fiderkiewicz (Niez. Partja Chłopska) i pos. Kozubski (Ukr.) odmawiają rządowi zaufania.

Po przemówieniach pos. Czuja, Okonia, Illowa i Pryluckiego przystąpiono do głosowania Wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności, upadł przegłosowany dużą większością. Natomiast przeszedł wniosek przyjmujący do wiadomości ekspose rządu. Przeciw temu wnioskowi głosowali, Ukraińcy, Białorusini, Wyzwolenie, komuniści, Klub Pracy, Zw. Chłopski i Niez. P. Chłopska. Grupa p. Dubanowicza, Żydzi i Niemcy, wstrzymali się od głosowania.

Następnie wybrano 2 wicemarszałków. Na 262 głosujących, otrzymał tow. pos. Daszyński 212 głosów, a pos. Dębski (Piast) 223 głosy.

W ostatnim punkcie porządku dziennego, przyjęto w 3 czyt. ustawę o uzupełnieniu odszkodowania dla ofiar nieszczęśliwych wypadków. Referowała ustawę pos. tow. Prausowa. Wedle ustawy otrzymują poszkodowani rentę zwaloryzowaną. przyczem zaległości będą wypłacone za cały czas od 1919 r. jednorazowo lub w kilku ratach.

—:::—

Przerwa w pracy sejmowej.

WARSZAWA, 26 11. (AW.) Konwent Seniorów uchwalił, że następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dn. 9-go grudnia. Nadchodzący tydzień będzie wolny od posiedzeń plenarnych, celem umożliwienia rządowi opracowania programu finansowego i skarbowego.

—:::—

Herriot tworzy rząd.

PARYZ. 26. 11. (AW). Herriot odbył konferencję z przywódcami kartelu lewicowego, na którem wygłosił przemówienie o powodach, które skłoniły go do podjęcia misji tworzenia gabinetu. Herriot zamierza tworzyć gabinet, który cieszyłby się poparciem wszystkich stronnictw lewicowych. Następnie Herriot odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami stronnictwa socjalistycznego, którym zaofiarował kilka tek w nowym gabinecie. Imieniem socjalistów oświadczył Blum, że do południa da stanowczą odpowiedź w tej sprawie.

Tymczasem Havas donosi, że socjaliści, którzy odnoszą się z sympatją do misji Herriota, postanowili nie wstępować do gabinetu, ale użyczyć mu swego poparcia. „Excelsior" donosi, że Herriot pragnie oddać tekę min. wojny Painlevemu.

Zwycięstwo prem. Skrzyńskiego na komisji spraw. zagr.

WARSZAWA, 26 11. (tel. wł.) Sejmowa komisja spraw zagran. na dzisiejszem rannem posiedzeniu przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji nad układami zawartymi w Locarno. Na początku posiedzenia pos. Dębski (Piast), zgłosił nast. wniosek: Komisja spraw zagr. przyjmuje do wiadomości sprawozdanie pana min. w zrozumieniu, że:

Umowy zawarte w Locarno są zgodne z paktem Ligi narodów i nie stoją w sprzeczności z protokołem genewskim.

Poseł Dubanowicz zgłosił nast. wniosek: Komisja uważa za zbędne podpisanie przez Polskę wstępu do układu arbitrażowego z Niemcami, jako osłabiającego pojęcie nienaruszalności granic; uważa wreszcie za niedopuszczalne uzyskanie przez Niemcy stałego miejsca w Radzie Ligi narodów, bez uzyskania takiego miejsca przez Polskę.

Poseł Thon uważa, że traktaty zawarte w Locarno pozycję Polski zmieniły na lepsze, bo weszła ona do rodziny mocarstw, jako czynnik równorzędny.

Tow. pos. Perl stwierdza, że układy w Locarno są instrumentem pokoju mniejszym, niż protokuł genewski, ale oznaczają nowy zwrot ku lepszemu. Niemcy uznały, że traktaty są tylko narzucone. Niesłuszne są obawy, że możliwość postępowania arbitrażowego osłabi nienaruszalność naszych granic.

W odpowiedzi zabrał głos Pan Minister Skrzyński przyczem między innymi powiedział:

Co się tyczy układów w Locarno, to oczywiście i te traktaty będą przedłożone do ratyfikacji Sejmu. Trzeba będzie odłączyć studjowanie sprawy pod względem prawnczym od poglądów politycznych.

Ja w mojem sumieniu czuję się umocniony, że Locarno jest czemś dobrem i może być interpretowane tylko tak, jak go my interpretujemy, to jest ja, Chamberlain, Benesz i Briand.

W głosowaniu przyjęto do wiadomości ekspose p. Skrzyńskiego 19 głosami przeciw 5.

Wniosek p. Dubanowicza odrzucono.

Z powodu zwołanego na niedzielę 29 bm. posiedzenia Rady Naczelnej — Konferencja obwodowa P. P. S. dla Wschodniej Małopolski zostaje odłożona.

Termin zostanie podany natychmiast po posiedzeniu Rady Naczelnej.

Rządy nowego ministra spraw wojskowych.

WARSZAWA, 26 11. (AW.) Kier. Minist. spr. wojsk. gen. Majewski zawiesił w czynnościach dowódcę I dywizji Leg. w Wilnie gen. Dąb-Biernackiego, dowódcę 1 pp. Legj. płk. Kruszewskiego i dowódcę 5 pp. Legj. płk. Skarczyńskiego. Dowództwo dywizji objął w zastępstwie dowóca garnizonu m. Wilna gen. Pożerski. którego zastąpi w d-twie garnizonu płk. Pasławski.

WARSZAWA, 26 11. (AW.) Kier. Minist. spraw wojsk. gen. Majewski udzielił b. min. gen. Sikorskiemu urlopu trzymiesięcznego tj. do końca lutego 1926 r. Równocześnie otrzymali urlopy starszy adjutant gen. Sikorskiego płk. Kutkowski oraz oficer do zleceń płk. Pieracki.

—:::—

Kto będzie ministrem spraw wojskowych.

WARSZAWA. 26. 11. (tel. wł.). W sferach wojskowych krążą wieści, że nominacja ministra spraw wojskowych nastąpi w najbliższych dniach. Jako przyszłego ministra wymieniają gen. L. Żeligowskiego, jako kandydata na stanowisko szefa sztabu gen. St. Hallera. Urlopowany na 3 miesiące gen. Sikorski wyjechał do swych posiadłości w Poznańskiem.

—:::—

Spadek franka francuskiego.

PRAGA, 26 11. Ciężkie przesilenie rządowe oddziałało na kurs franka na giełdach zagranicznych. Na giełdzie praskiej notowano wczoraj zniżkę kursu. Przy silnej podaży frank spadł na 128'25, podczas gdy przedwczoraj notowano go jeszcze 131'87.

—:::—

Położenie klasy robotniczej w chwili obecnej.

Kryzys gospodarczy i spowodowane przezeń obniżenie do norm głodowych płac zarobkowych, oraz olbrzymie bez obacie całym ciężarem legły na klasę robotniczą.

Zarobki ustalone jeszcze w roku 1924 w sposób dla robotników niekorzystny, z niewielkiemi zmianami obowiązują dotychczas, jak to jest uwidocznione w zestawieniu stawek zarobkowych w numerze niniejszym naszego pisma.

Nie bierzemy tutaj oczywista za miarę dla stosunków zarobkowych płac w niektórych nielicznych gałęziach pracy, gdzie nie uległy one obniżce w okresie sanacji gospodarczej n. p. u robotników cukrowni, pracowników użyteczności publicznej, drukarzy. Olbrzymia większość płac robotniczych pozostaje od roku ubiegłego bez zmian lub też ze zmianami na gorsze. Płace te nie dosięgają nawet poziomu teoretycznego minimum egzystencji, wynoszącego w październiku r. b. dla Warszawy 6 zł. 95 gr.

O niesłychanie niskim poziomie płac robotniczych w Polsce świadczą ciekawe zestawienia w skali międzynarodowej, jakie co kwartał przeprowadza Międzynarodowe Biuro Pracy w organie swym „Revue Internationale du Travail“. Ostatne wspomniane zestawienie dokonane zostało na dzień 1. lipca r. b. Wskaźnik płac realnych obliczony dla największych miast świata wynosi według tego zestawienia na dzień 1. lipca 1924 roku.

	Przy podstawie Londyn	Przy podstawie Warszawa
St. Zjedn. (Filadelfja)	183	373
Kanada (Ottawa)	165	337
Australja (Sydney)	140	283
Anglja (Londyn)	100	204
Danja (Kopenhaga)	94	191
Holandja (Amsterdam)	84	171
Norwegja (Oslo)	80	163
Szwecja (Sztokholm)	76	155
Niemcy (Berlin)	64	131
Belgja (Bruksela)	55	112
Hiszpanja (Madryt)	54	110
Polska	49	100
Czechosłowacja (Praga)	48	98
Włochy (Mediolan)	43	96
Austrja (Wiedeń)	43	88

Dla obliczenia wzięto przeciętną płac niektórych kategorji robotników budowlanych, metalowych, drzewnych i poligraficznych. Obraz dla Polski jest istotnie jeszcze gorszy, ponieważ robotnicy poligraficzni i budowlani należą do stosunkowo lepiej płatnych. Płace realne otrzymano drogą przeliczenia płac według wskaźników kosztów żywności.

Jak z tego zestawienia wynika płace robocze w Warszawie w dniu 1. lipca 1925 roku były przeszło o 50 proc. niższe od płac w Londynie stanowiły nicomal czwartą część płac w Filadelfji (St. Zjedn. Am. Półn.) i były o kilkanaście procent niższe od płac robotniczych większości miast europejskich, zamieszczonych w wykazie. Te cyfry porównawcze nawiasem mówiąc, jaskrawo przeczą wciąż wysuwanej przez kapitalistów polskich tezie o zbyt wysokich w porównaniu z zagranicą świadczeniach przemysłu polskiego na rzecz robotników i muszą przekonać każdego, że rozwiązania kryzysu, najmniej szukać można na drodze dalszego pogarszania warunków zarobkowych.

Obniżone i doprowadzone do głodowych norm w ciągu roku 1924 płace zarobkowe w ciągu trzech kwartałów roku 1925 utrzymane zostały w głównych gałęziach przemysłu na tym katastrofalnie niskim i wyniszczającym zasoby robotników poziomie. Obraz stosunków pod tym względem nabierze jeszcze ciemniejszych barw, gdy się zważy, że ogromna część robotników zatrudniona jest dwa, trzy lub cztery dni w tygodniu.

Przy obecnych warunkach nawet znajdujący zatrudnienie w przemyśle robotnicy z wielkim trudem utrzymują przy życiu siebie i rodziny.

Stokroć gorzej los jednak dotyka setki tysięcy pozbawionych pracy robotników. Wedle obliczeń Urzędu Pośrednictwa Pracy na dzień 1. listopada 1925 r. liczba zarejestrowanych, bezrobotnych osiągnęła poziom 213.000 z górą osób. Cyfrę tę trzeba bardzo znacznie podnieść aby móc uprzytomnić sobie istotne rozmiary bezrobocia, biorąc pod uwagę, że nie wliczone tu zostały liczne rzesze robotników z drobnych gałęzi przemysłu. Mniej, niż połowa bezrobotnych zarejestrowanych korzysta z zapomóg, przewidzianych przez ustawę, bądź rozporządzenia o świadczeniach doraźnych. O wiele więcej, niż połowa nie dostaje żadnej pomocy ze strony państwa czy samorządów.

Najgroźniej bezrobociem zostały dotknięte ośrodki wielkoprzemysłowe, które w połowie października liczyły: Łódź — 39.870 bezrobotnych, Zagłębie Dąbrowskie (Sosnowiec) 21.070 i Śląsk 58.550. W dniu 1. września liczono w granicach poszczególnych zawodów na ogólną cyfrę 186.230 osób — 51.160 rob. niewykwalifikowanych 40.990 górników, 30.450 rob. tkackich 23.230 rob. metalowych i hutniczych, 6.450 budowlanych, 14.110 różnych zawodów, 12.770 prac. umysłowych, 7.070 rob. rolnych*).

---

*) Wedle zestawienia wiceministra pracy i opieki społecznej na sejmowej komisji ochrony pracy w dn. 16. października 1925 r.

KAROL KAUTSKY. 1)

Proletarjat w Rosji.

I.

Zasadniczo nie jest rzeczą możliwą, dyskusję jakąś doprowadzić do takiego punktu, by z obu stron naprowadzone wszystkie dowody, jakie w grę wchodzą. Życie w swej nieskończonej różnorodności zjawisk nigdy nie może być ostatecznie, bez żadnych resztek i zastrzeżeń, odzwierciedlone w jakiejś teorji. Dyskusja daje już bardzo dużo jeśli obudzi większe zainteresowanie dla zagadnienia, o które się toczy, i jeśli wskaże na to, jak wielkie są i uciążliwe trudności, z któremi wiąże się dyskusja. Dyskusja, która rozwinęła się w czasopiśmie „Kampf“ nad moją ostatnią broszurką „Międzynarodówka a Rosja sowiecka“, była bardzo w tym kierunku wydatną, tak że mogę być z dyskusji tej zadowolonym.

Pomimo to, jeszcze raz zabieram głos w tej sprawie. Nie po to, by odeprzeć argumenty moich krytyków. Musiałbym chyba większą książkę napisać. Chcę jedynie bliżej wyjaśnić jeden punkt, który — jak na to dyskusja ostatnia wskazuje — w mojej broszurce zbyt pobieżnie był załatwiony, a który zasługuje na to, by go bliżej rozpatrzyć, chociażby nawet w ramach jednego artykułu nie można było wyczerpać całego przedmiotu, a podać jedynie pewne wskazówki. Idzie mianowicie o pojęcie proletarjackiej partji socjalistycznej.

II.

W artykule swoim o Kongresie w Marsylji (zeszyt wrześniowy miesięcznika „Kampf“) omawiając ze zwykłem sobie mistrzostwem wiele spraw, wyprowadza Otto Bauer dużo zdań, które z całem uznaniem podpisuję. Nie mogę tego uczynić co do jednego ustępu, w którym Bauer pisze:

„Bolszewicy są partją, która bezsprzecznie opiera się na części proletarjatu rosyjskiego; są oni bezsprzecznie rewolucyjną, bezsprzecznie socjalistyczną partją. Z wspólności tej socjalizmu wypływa pomimo wszystko między nami przeciwieństwo wspólności, względem interesów, o której nie wolno nam zapominać, — choćbyśmy jak nawet ostro podkreślali to, co nas od bolszewizmu dzieli.

Takiem było przez czas jakiś i moje przekonanie; i bez wątpienia było wówczas uzasadnionem. Od tego czasu jednak zmienił się bolszewizm a z nim razem zmieniło się moje o nim przekonanie. Zapewne i dziś jeszcze opiera się on na pewnej części proletarjatu; kwestja tylko, jaką jest ta część proletarjatu.

Przedewszystkiem jest to bardzo nieliczna cząstka. Bolszewicy sami podają, że liczba członków partji komunistycznej w Rosji wynosiła 800.000 z początkiem 1925 r. Skutkiem żarliwej agitacji wśród robotników po zawodach „ten stosunek procentowy zmienił się wybitnie i podniósł do 40 procent. Z tryumfem donoszą o tym olbrzymim sukcesie. Pomiędzy członkami partji komunistycznej niema nawet połowy robotników zawodowych (fabrycznych) 300.000 jedynie na 800.000. Tak samo tryumfalnie głoszą bolszewicy, że ilość członków stowarzyszeń zawodowych przekracza sześć miljonów, przyczem ilość robotników samych jest jeszcze wyższą. A więc nawet pięć procent robotników Rosji, nie należy do partji komunistycznej. Wielu znawców Rosji przyjmuje jedynie trzy odsetki.

Przynależność do partji komunistycznej w Rosji sowieckiej daje tak olbrzymie korzyści, że dwa jedynie motywy mogą tam robotnika powstrzymać od przystąpienia do tej partji. Albo partja nie ma doń zaufania i nie zgadza się na jego wstąpienie do partji, albo on ją tak nienawidzi, że nawet wszystkie te korzyści, któreby mu przyniosło wstąpienie do partji, nie są w stanie przezwyciężyć jego wstrętu do partji. Na wszelki wypadek, ani w tym, ani w drugim wypadku, nie może być on podporą partji komunistycznej. Znikomą cząstką rosyjskiego proletarjatu jest ta jego część, na której partja się opiera.

Nie byłoby to jeszcze podstawą do tego, by partja komunistyczna Rosji nie miała pretensji do uznawania jej za partję proletarjacką i socjalistyczną i by w tym charakterze nie miała występować i działać.

Każda ze socjalistycznych i proletarjackich partji była w swych początkach małą i ograniczoną do nieznacznego ułamka ogółu proletarjackiego. Ale pomimo to już w tem stadjum mogła ona uzyskać wielkie znaczenie historyczne, jako bojowniczka, jako „zastęp przedni“ w walce o wyzwolenie całej klasy.

(C. d. n.)

—:::—

Jakkolwiek niema oficjalnej statystyki stosunku bezrobotnych robotników do ogółu pracujących, jest niezbędne dla uprzytomnienia sobie obrazu tej klęski w całej pełni, wyliczyć ten stosunek choćby w przybliżeniu. Według zestawienia rocznika Min. Skarbu za rok 1924, ogólna liczba robotników, zatrudnionych w wielkim i średnim przemyśle na dzień 1. maja 1925 r., wynosiła 616.913. Zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 2. maja tegoż roku było 178.400.

Jeżeli przyjmiemy, że rejestrowani bezrobotni, rekrutujący się z drobnego przemysłu, stanowili 20 proc., to otrzymamy odsetek bezrobotnych, wynoszący w wielkim i średnim przemyśle — 19 proc. W chwili obecnej przy 213.000 branych w rachubę bezrobotnych, stosunek urósł mniej więcej do 22 proc.

Według wspomnianych już poprzednio danych „Revue Intern. du Travail“ nr. 4 z października 1925 r. odsetki bezrobotnych w stosunku do ogółu robotników za lata 1923, 1924 i 1925 dla najbardziej dotkniętych tą klęską państw przedstawiały się następująco:

	Niemcy	Danja	Węgry	Anglja	Holandja
1923					
Marzec	5.6	15.6	8.5	11.1	13.7
Czerwiec	4.1	8.1		11.3	9.3
Wrzesień	9.9	7.7	9.6	11.7	11.6
Grudzień	28.2	19.6	6.1	10.7	15.9
1924					
Marzec	16.6	16.7	13.6	9.9	11.0
Czerwiec	10.5	5.0	12.8	9.4	5.8
Wrzesień	10.5	5.8	13.5	10.8	8.2
Grudzień	8.1	17.1	17.3	10.9	12.7
1925					
Marzec	5.8	15.1	20.5	11.4	9.4
Kwiecień	4.4	13.5	20.2	11.2	7.7
Maj	3.6	12.1	19.0	11.2	7.9
Czerwiec	3.5	9.3	19.0	12.2	7.7
Lipiec	3.7	8.3	17.9	11.5	9.1

W Polsce, jak wynika z porównania tego stosunku, w wielkim i średnim przemyśle bezrobocie przechodzi obecnie wszystkie notowane w tabliczce odsetki. W okresie całkowitej katastrofy inflacyjnej nieco więcej były dotknięte bezrobociem Niemcy, notujące w grudniu 1923 — 28 proc. robotników bez pracy.

Te przechodzące wszelkie porównania stosunki wymagają zastosowania doraźnie w obronie bezrobotnych tych wszystkich środków, których domaga się Komisja Centralna Zw. Zawodowych.

Nasuwają one jednak jeszcze jeden cisnący się na usta wniosek: wszelkie środki zabezpieczenia chwilowego bezrobotnych, przy olbrzymich rozmiarach i gwałtownych postępach kryzysu nie są w stanie zapewnić robotnikom jakiegokolwiek zabezpieczenia w sposób trwały. Doraźna pomoc, w obecnych jej rozmiarach doprowadza rodziny robotnicze w ciągu kilku tygodni do dotkliwej nędzy. Z bezrobocia korzystają nienasyceni w swem dążeniu do obniżania płac i ciągłego pogarszania warunków płacy kapitaliści, wygrywając ciężkie położenie klasy robotniczej.

Wyjście więc z tej katastrofalnie ciężkiej sytuacji w jakiej dziś znaleźli się robotnicy polscy, leży jedynie na drodze podniesienia z upadku zamkniętych warsztatów pracy. Uczynić to zaś może jedynie państwo pod warunkiem zarzucenia dotychczasowych kapitalistycznych metod produkcji i dotychczasowej rutyny. Miejsce fabrykanta i akcjonarjusza niezdolnego do osiągnięcia swego jedynego celu — zysku i odmawiającego utrzymania produkcji w ruchu na korzyść całego społeczeństwa zająć może tylko państwo, które zdobyć się musi w myśl ideałów klasy robotniczej, na podjęcie planowej produkcji społecznej, przedewszystkiem przemyśle węglowym, naftowym i cukrowniczym.

Obecny stan i szybki a ciągły postęp kryzysu i bezrobocia musi skłonić państwo do ograniczenia i wręcz zaniechania nieprodukcyjnych wydatków na wojsko, policję i biurokrację i oddania wszelkich zasobów na cele gospodarczej odbudowy...

Sytuacja klasy robotniczej wymaga nadzwyczajnych, chirurgicznych zabiegów.

A. ZDANOWSKI.

P. K. O. -- w dalszym ciągu.

Otrzymujemy następujące informacje:

Dn. 21 czerwca 1923 r. dyrekcja PKO. przydzieliła urzędnikom specjalną porcję 6 proc. bonów skarbowych po cenie 7,770 mk., gdy kurs tego dnia był 20,000 mk. Część tych bonów natychmiast przelano do kasy PKO., licząc po 19,650 mk. za 1 złoty, czem pokryto całą sumę przydziału i resztę jako już własność urzędników, wydano do ich dyspozycji. Nie chodziło tu o szarą rzeszę urzędników, którzy dostali grosze, chodziło tu o tych wielkich „machերów“ PKO., którzy otrzymali bardzo znaczne na ten czas sumy. I tak dnia 21 czerwca 1923 roku, za asygnatą Nr. 2814, p. „minister“ Hubert Ignacy Linde, otrzymał 1,720 zł. bonów skarbowych, za które kazał wypłacić sobie, tegoż jeszcze dnia gotówkę i za asygnatę Nr. 5131, wystawioną na imię Janiny Linde, wpłacono na tejże rachunek 37,734.000 mk.

„Dusza PKO.“ p. Adam Żelechowski otrzymał wtedy bonów za 1430 zł., a następnie 32,462.058 mk gotówką.

Było tam w tym „familijnym spisie“ wielu innych „orłów“ PKO. jak pp. Krasicki, Hertz, Janowski, Stein, Sichower itd.

Dn. 24 września 1923 roku nastąpił przydział 8 proc. pożyczki złotej, którą liczono po 220,000 mk., kiedy kurs był 400.000 mk. Znów zarządzono poprzednią kombinację i tak p. Hubert Ignacy Linde „minister“ otrzymał 3730 zł., „orły“ nieco mniej, bo p. Jan Adolf Hertz 1010 zł., p. Sichower 1010 zł., p. Zalewska 770 zł., dr. Kurzawa 1050 zł., p. Janowski 1270 zł., p. Lalewicz 1200 zł., p. dyr. Stein 1120 zł., p. Szczudło 710 zł., p. Tchórzewski 1150 zł. i pan Kulczycki 1220 zł.

Znów je sprzedano po kursie dnia, a pieniądze wzięli „orły“, „dusza“ i „minister“. Gdy skarb miał przewalutować „miljonówkę, to spekulacyjna zwyżka powstała w P. K. O., bo dnia 9 lutego 1924 r. za asygnatą Nr. 8770 p. „minister“ Hubert Ignacy Linde otrzymał 1000 sztuk „miljonówek“, p. dyr. Krasicki 2,000 sztuk p. dyr. Stein 2,000 szt., p. nacz. Janowski 2000 szt. po cenie 650.000 mkp., gdy kurs giełdy był 1,500.000 mkp. P. dyr. Stanisław Dzierżanowski otrzymał 2,000 szt. po 600.000 mkp.

Na takich „sztukach“ skarb polski tracił tylko 70 proc.!

Gdy poświęcono gmach przy ulicy Jasnej róg Świętokrzyskiej w 1923 r. to dyrekcja i prezydjum otrzymały potrójne pobory, urzędnikom też coś kapnęło i to nie wszystkim, razem wydano z górą 325,000 zł. Na „jajeczko“ tegoż roku asygnowano 310,000 zł. Na „rybkę“ 350,000 zł., a przed tem na „zimowe ubranko“ 210,000 zł. Razem rozdano bagatelę, bo tylko 1,195.000 zł.

Awanse bilansowe za rok 1923 to istne orgja „prywaty“. Wydano 60 miljardów mkp. P. „minister“ Linde otrzymał 6 miljardów, p. Żelechowski 4 miljardy, a inni od 1 do 2 miljardów na „główkę“. Nawet p. S. Dzierżanowski, który w 1923 r. w PKO nie pracował, otrzymał bilansowe!

Prawdę mówiąc, dla p. S. Dzierżanowskiego stworzono synekurkę, bo przedtem te funkcje pełnił p. Krasicki.

Gdy w roku 1924 bilans PKO. „na brudno“ wykazał 1,000.000 zł. deficytu i bilansowego nie można było wypłacić, użyto dowcipnego sposobu: „Orły“ otrzymały remunerację w papierach wartościowych...

Apelujemy do Premjera p. Skrzyńskiego i do naszych ministrów w gabinecie, aby nie pozwolił sprawy niesłychanej nadużyć w PKO zatuszować. Winni powinni być ukarani z całą surowością prawa.

—:—

Żeromski

i cenzor austrjacki Krechowiecki.

(Dokończenie).

Po panu cenzorze teatralnym i dramaturgu przemówił Żeromski swoim „Snem o szpadzie“ i zdumieni widzowie czytali o żołnierzu-rewolucjoniście polskim.

„Wyszedłeś w najciemniejszą, jesienną noc gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy dwudziestomiljonowy naród, spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych kamiennym snem niewolników. Wyszedłeś, jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującemi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzymałeś żeraź, którą w ciemności szukałeś obieszczyka, strzegącego granic ziemi — w prawej niosłeś rewolwer, gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki. Szedłeś w kraj boso i krwawiąc nogi. Tej to nocy przyniesiona została Niepodległość dla tego kraju nędzarzy ducha, popychanych pięścią obcego żołdaka. Tej też nocy, przyniesiona została deklaracja praw świętego Proletarjusza, która zdeptała przemoc bogaczów“.

I publiczność czytała dalej o żołnierzu rewolucjoniście.

„Szarpie dziś jego cześć i jego nieskalany honor polski dziennikarz, który z zadeptywania ogniów idei żyje. Naśladując siepaczów, łączy szlachetny cień żołnierza z widmem łotra, który po śladach idzie i chwyta łup.“

„Bo tylko poezja polska nie opuści cię, nie zdradzi i nie znieważy żołnierzu! Ona jedna nie zlęknie się twych snów i twoich czynów. Gdyby nawet sprawa twoja była przegrana, ona ci wiary dochowa. Ujrzy i spamięta dnie twe i noce, mękę, wysiłek, truf i skon. Złoży ona twą głowę, stłuczoną sałdackiemi kolbami na wezgłowiu z najcudowniejszych wierszy, które dla ciebie jednego wyjmie po latach z przepychu prastarej mowy. Nakryje twój nagi trup bez złotego pasa i czerwonego kontusza, gdy go lud łódzki z pospolitego dołu wielokroć wykopie, żeby mu dać sosnową trumnę, to jedno, co lud dać może, płaszczem dostojeństwa, utkanym z najcudowniejszych barw sztuki. W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne, włoży złoty twój sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie“.

Efekt „Snu o szpadzie“ był tak silny, jak różnica między jego treścią, a treścią sztuczydła cesarskiego radcy!.

Płomienne słowa Żeromskiego rozpłomieniły widzów. Oburzenie ich wzrastało, potęgowało się z każdem zdaniem Żeromskiego.

A kiedy w akcie drugim Adwentowicz, spełniając rolę, po kradzieży pieniędzy partyjnych i wyruszeniu w podróż z kochanką zawołał:

— Niech żyje rewolucja!

...W sali rozległ się jeden okrzyk:

— Precz!

Artyści znieruchomieli. Widownia gorzała. Zdawało się, że publiczność rozniesie teatr, jak domek z kart. Wreszcie — kurtyna spadła. Na sali rozbrzmiał „Czerwony Sztandar“. W dwadzieścia minut potem sekretarz teatru oznajmił, że „sztuka przerwana“, kasa zwróci pieniądze za bilety“.

Wobec potęgi Żeromskiego, cesarsko-królewski dramaturg musiał ustąpić.

„My“ nie doczekały się drugiego przedstawienia.

Żeromski- poeta dotrzymał słowa: nie pozwolił panu cenzorowi obrażać żołnierza rewolucjonisty.

Poezja pozostała mu wierna.

T. KASZYŃSKI

(Koniec).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 listopada

KATASTROFALNA ŚNIEŻYCA. Wczoraj od południa począł padać śnieg, który bez przerwy zasypywał ulice i pola przez kilkanaście godzin. Wskutek zasp śnieżnych ustał wieczorem ruch wozów tramwajowych, przechodnie zaś z trudem brodzili przez zasypane śniegiem chodniki.

SZALONA JAZDA POWODEM WYPADKU. Michał Kamut, kierując dorożką samochodową nr. 7998 Maksa Krella, najechał w ul. Zielonej na latarnię gazową, przyczem auto i latarnia zostały uszkodzone. Policja zarządziła dochodzenia.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznany sprawca skradł w restauracji Natana Mittelmana przy ul. Żółkiewskiej kurtkę futrzaną, wartości 200 zł.

Ze strychu realności przy ul. Lenartowicza, skradziono części garderoby, wartości 100 zł., na szkodę radcy rach. Ludwika Motala.

Bertolda Kaubera aresztowała policja za kradzież 150 zł. na szkodę Antoniego Niemca, rolnika z Świeziowa.

SZALENIEC W UL. PAŃSKIEJ. 19-letni Kazimierz Żelesko, zam. przy ul. Zielonej pod l. 58, przechodząc wczoraj przez ul. Pańską, dostał nagle ataku szału. Z trudem zdołano go odstawić do aresztów miejskich.

ŚMIERĆ OFIAR EKSPLOZJI GAZU W STRYJU. 86-letni Stefan Pyć i 78-letni Bronisław Kornicki, którzy doznali obrażeń podczas eksplozji gazu w jednym pokoju Domu Starców, o czem donosiliśmy, zmarli w szpitalu pomimo zabiegów lekarzy szpitala miejskiego. Pogrzeb ofiar wypadku odbył się przy tłumnym udziale publiczności.

Z CIĘŻKIEJ DOLI LOKATORÓW. Józefa Kotowiczowa, właścicielka kamienicy przy ul. Szumlańskich pod l. 15, szykanuje swego lokatora D., chcąc zmusić go do opuszczenia mieszkania, składającego się z pokoju i kuchni. Onegdaj wywołała ona wielką awanturę, obraziła słownie żonę tego lokatora, dozorca zaś tej kamienicy, Justyn Kostynek, pobił równocześnie ciężko napadniętą oraz jej męża, który stanął w obronie żony. Ofiary dzikich instynktów oskarżyły w sądzie kamieniczniczkę oraz Kostyrka. Władze bezpieczeństwa winny wziąć w obronę maltretowanych.

DWA WYPADKI WYPADNIĘCIA Z POCIĄGÓW KOLEJOWYCH. Konrad Iwanców, rolnik z pod Złoczowa, wypadł z pociągu będącego w ruchu koło Zadwórza, przyczem doznał potłuczenia głowy i licznych kontuzji.

Stefan Sutkoluk, palacz kolej., zam. przy ul. Bliskich l. 18, wypadł również z pociągu w pobliżu Leżajska. Pociąg zdążający do Lwowa przywiózł S. do Lwowa, zaś Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala.

OFIARY NIEOSTROŻNYCH JAZD SAMOCHODOWYCH. Julja Lubeńska została wczoraj wieczorem potrącona w ul. Gródeckiej przez pędzący na oślep samochód nr. 826.

Auto, będące własnością piekarni „Merkury“, potrąciło za rogatką Gródecką Izaaka Sohna, ucznia gimn. Pogotowie rat. udzieliło pomocy ofiarom jazd szalonych.

Sprawy partyjne.

* WYKŁADY W DROHOBYCZU! W sobotę, dnia 28. bm., o godz. 4-tej popol. na „Polmnie“ wykład tow. Traweckiej na temat: „Praca jako podstawa społeczeństwa“.

* SZKOŁA PART. W BORYSŁAWIU. W niedzielę, dnia 29. bm., o godz. 10-tej przed południem w Domu ludowym wykład tow. Kobaka: „Geograficzne wiadomości o Polsce“.

Obłąkana matka.

WARSZAWA, 26 11. (AW) Wczoraj zgłosiła się do jednego z komisarjatów starsza kobieta z dużem zawiniątkiem na ręku. Okazało się, że były to zwłoki jej wnuka w stanie zupełnego rozkładu zmarłego przed trzema miesiącami. Kobieta ta wykopała zwłoki z cmentarza, aby — jak mówiła, dać lekarzowi do zbadania, czy dziecko żyje. Zwłoki oddano do instytutu medycyny sądowej zaś nieszczęśliwą kobietę cierpiącą na zaburzenia umysłowe, oddano opiece rodziny.

Cisi wspólnicy firmy Winklera.

Dwóch pomocników wraz z kasjerką skradło około 15 tysięcy dolarów — Osobliwy przypadek zdradził istnienie tej szajki.

Anna Siewierska, zam. przy ul. Wagilewicza pod l. 5, zjawiła się w ub. środę w Komisarjacie P. P. I. dzielnicy i opowiedziała następującą historję.

Niejaki Feliks Batoń wpadł do jej mieszkania wraz z drugim osobnikiem, który przedstawił się jako wywiadowca policji. Batoń groźbami starał się wymusić na donoszącej aby została jego „narzeczoną“.

Okazało się następnie, że kochliwy ten osobnik przed trzema tygodniami nabył sklep kolonjalny pod firmą Barabasz, przy ul. Pańskiej pod l. 7. Jednakowoż nie spisano kontraktu kupna. Za sklep ten B. zapłacił 1 tys. dolarów, transakcja zaś przyszła do skutku wskutek ogłoszonego w dziennikach anonsu.

Osobnikiem tym zainteresowano się bliżej. Podczas przesłuchania przedstawił się on jako pomocnik handlowy, zajęty w firmie Winklera w Rynku. Dolary zaś zarobił w grze na giełdzie.

W dalszem śledztwie okazało się jednak, że Batoń był

ORGANIZATOREM SZAJKI ZŁODZIEJSKIEJ.

Namówił on kolegę swego Fryderyka Kobera, zam. na Pohulance, zajętego również w tym sklepie, oraz kasjerkę Michalinę Tysko, zam. przy ul. Piekarskiej pod l. 16, do malwersacji pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży towaru.

Przy placeniu dawali oni kupującym wytłoczony bloczek na dwa zera, kwotę zaś wypisywali ołówkiem. Kasjerka bloczki te niszczyła pieniądze zaś zabierała do wspólnej kasy. Wieczorem skradzionemi pieniądzmi dzielono się w mieszkaniu kasjerki.

Wysokość skradzionej sumy wynosiła przeciętnie około 1.000 zł. tygodniowo, kradzież zaś popełniano od r. 1921, zaś ogólna szkoda wynosi

OKOŁO 15.000 DOL.

czyli wypada około 4.000 dol. na każdego członka tej złodziejskiej spółki.

Tysko zeznała na policji, że nieraz usiłowała przerwać ten niecny proceder. Jednakowoż obaj spólnicy groźbami zmuszali ją do dalszych kradzieży.

Podczas rewizji w jej mieszkaniu, stwierdzono, że za kradzione pieniądze urządziła ona luksusowe mieszkanie swej rodziny i sprawiało sobie i siostrom jedwabne suknie i futra. Znaleziono przy niej tylko 1000 złotych. Resztę pieniędzy rzekomo wydała.

Obaj jej spólnicy żyli szeroko. Utrzymywali sobie po dwie przyjaciółki, uciułali sobie piękną gotówkę, kupili dorożkę automobilową, motocykl z taksametrem, oraz ów sklep od Barabasza, słowem założyli „solidną“ spółkę zarobkową za kradzione pieniądze.

Podczas rewizji znaleziono przy Koberze 1.000 zł. i 100 dolarów, oraz rewolwer. Od Barabasza zakwestjonowała policja 2.000 dolarów, które jeszcze posiadał, resztę z otrzymanej kwoty wydał rzekomo na opłacenie różnych faktur.

Okazało się, że aresztowani

KRADLI RÓWNIEŻ TOWARY W SKLEPIE.

W mieszkaniu Kobera znaleziono znaczną ilość skradzionych farb, lakierów, szczotek i t. p. Szajka ta skradzione towary odnosiła do sklepu przy ul. Pańskiej. Tu porozlewano skradzioną oliwę do flaszek, które to flaszki ustawiono na wystawie. Wobec tego policja zamknęła ten sklep w celu przeprowadzenia w nim rewizji.

Śledztwo w tej sprawie trwało przez cały dzień, aż do godz. 3,45 nad ranem, poczem aresztowanych odprowadzono do aresztu.

Dziwić się jednak należy, iż pomimo tak poważnych kradzieży nie spostrzeżono ubytku pieniędzy, ani też towarów w tej firmie. Możnaby z tego wnioskować, że „ciężkie czasy“ nie są może tak tragiczne dla niektórych, jak to się na ogół przedstawia.

—:::—

Zabójca ojczyma przed sądem.

Marja Walkowa, wdowa, zam. w Dzibułkach, pow. żółkiewskiego, wyszła zamąż za młodszego od siebie Feliksa Leszczyńskiego.

W b. roku zapanowały niesnaski wśród małżonkami, wskutek tego L. porzucił żonę i zamieszkał przy ojcu. W czasie żniw zażądał on jednak części zboża, motywując to tem, iż na wiosnę zasiewał je na polach.

Podczas zwożenia zboża do stodół wynikła w polu sprzeczka pomiędzy nim, a pasierbem 19-letnim Mikołajem W. — Leszczyński uderzył widłami po plecach pomocnika W., Michała Derkacza i ścigał uciekających aż do pobliskiego lasu. Walko przygotował tu sobie w krzakach strzelbę i w czasie, gdy L. stał w oddaleniu 12 metrów, Walko strzelił do ojczyma i zraniwszy go w piersi, spowodował zgon jego w przeciągu paru godzin.

Zabójca stanął wczoraj przed sądem przysięgłych.

Na popołudniowej rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli 10 głosami zbrodnię morderstwa, zaś 8 głosami zbrodnię zabójstwa.

Trybunał wobec tego uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył r. Malicki, oskarżał prok. Pakułkowski, rodzinę zamordowanego zastępował dr. Marciczak, oskarżonego bronił dr. Kibitz.

—:::—

Smutny koniec wiedeńskiego króla giełdowego.

Niezwykle szybko skończył swą karjerę potężny, do niedawna, król giełdy wiedeńskiej, Castiglioni. — „Złamał“ go frank francuski, na spekulacji stracił cały swój majątek. Castiglioni, który sądził, że fortuną swą wysunie się na czoło miljonerów wiedeńskich, rychło spostrzegł, że pieniądze zdobyte na giełdzie, wcześniej czy później, wrócą skąd przyszły. Wiadomo było powszechnie w Wiedniu, że Castiglioni rywalizuje z Rotszyldami, nietylko w dziedzinie finansowej, ale i również w urządzaniu swych apartamentów. Trzeba przyznać, że Castiglioni miał wcale wysoki zmysł artystyczny i potrafił w swym pałacu, niegdyś arcyksięcin Sabaudzkiego na Schwarzenberg Placu, skupić wspaniałe dzieła sztuki, które wartością swą przewyższały niejedno muzeum państwowe.

Wszystko to, a więc obrazy najsławniejszych mistrzów świata, jak: Rembrandta, Rafaela, Michała Anioła i wielu innych, dalej bronzy, kryształy, rzeźby królewskie meble różnych stylów — wszystko to „poszło na bęben“. Castiglioni zmuszony był sprzedać to swoje muzeum, aby pokryć liczne długi. Licytacja, na szczęście Castiglioniego, nie odbyła się w Wiedniu, lecz w Amsterdamie, gdzie ludzie mają więcej pieniędzy i są wyższe ceny dzieł sztuki.

Upadły król giełdowy wiele miał kłopotów z wywiezieniem swych dzieł sztuki zagranicę. Rząd austrjacki nie chciał się zgodzić na ich wywóz, jednakże musiał ustąpić pod naporem presji rządu włoskiego. — (Castiglioni bowiem jest obywatelem włoskim). Wyszukano formułę, a mianowicie, że dzieła Castiglioniego sprowadzone zostały do Wiednia, wobec czego Castiglioni ma prawo, jako obcy obywatel, wywieźć je z granic Austrji.

Licytacja w Amsterdamie rozpoczęła się przed kilku dniami, wśród niezwykłego zainteresowania mecenasów sztuki i „kunsthändlerów“ całego niemal świata. Wśród tych ostatnich przeważają Amerykanie, którzy znaczną część zbiorów zdołali skupić w swoim ręku. Katalog licytacyjny obejmuje na razie około 600 numerów; jest to zaledwie drobna część zbiorów Castiglioniego. Dotąd sprzedano 250 dzieł sztuki o łącznej wartości około 8 miljonów guldenów. W pierwszym dniu sprzedawano przeważnie bronzy, o które licytanci toczyli niekiedy zażarte boje. Wynik efektywny licytacji, jak dotąd, jest bardzo pomyślny, to też w kołach wiedeńskich utrzymuje się zapatrywanie, że Castiglioni nie sprzeda wszystkich swoich zbiorów, o ile naturalnie uzyska za część sumy potrzebne do pokrycia swych zobowiązań. W każdym razie pozbył się swych najlepszych dzieł.

—:::—

Tajemnica zamachu na Prezydenta państwa.

37-my dzień rozprawy.

Franciszek Piasecki, dzierżawca dóbr w Nowosiółkach, w krytycznej chwili widział ludzi rozbiegających się a koło bramy Nr. 1 ul. Legjonów stojącego Steigera i Pasternakównę. Pasternakówna odezwała się wówczas do policjanta: „Ten pan uciekał" przyczem wskazywała na Steigera.

Na to świadek rzucił uwagę: „wszyscy uciekali". Wtedy Pasternakówna poraz drugi powtórzyła: „Ten pan uciekał".

Na zapytanie dr. Landaua świadek zeznaje, że widział Pasternakównę, podbiegającą ku Steigerowi, były to zatem, pierwsze jej słowa, zwrócone do policjanta.

Świadek, który trzymał konia posterunkowego

Norbert Ekstein, kupiec w Stanisławowie stał w krytycznej chwili na jezdni, o kilka kroków na lewo od latarni. Jakaś pani stojąca przed świadkiem zawołała: „Ktoś kwiaty rzucił". — Świadek w tej chwili dojrzał w locie bombę która spadła za powozem Prezydenta. Świadek miał wrażenie, że bomba spadła z góry.

W tej chwili powstał krzyk: bomba, a równocześnie ludzie, zaczęli uciekać.

Skierowując się z jezdni ku chodnikowi świadek zauważył jakąś pannę (Pasternakównę) koło wejścia do sklepu Beyera, która wołała: „Jeden pan w jasnym płaszczu uciekł" — zauważywszy jej zdenerwowanie i przestrach świadek podszedł do niej i uspakajał ją, by się nie bała i wskazała, jeżeli coś wie. Pani owa powtórzyła, że „uciekł pan w jasnym płaszczu". Świadek towarzyszył owej pani, aż do bramy. W bramie było kilkanaście osób. Świadek potrzymał posterunkowemu konia, a pani owa wszedłszy do bramy wskazała posterunkowemu na Steigera. Posterunkowy w bramie przeprowadził na oskarżonym rewizję, poczem wszyscy z bramy wyszli. Świadek wówczas zapytał tę panię: Czy to ten pan rzucił bombę? Nato owa pani: „Zdaje się, że ten.

S. przys.: Czy nie widział pan obok aresztowanego Steigera, jakiejś pani w żałobie?

Abraham Achechler właściciel dóbr w Przemyślu był w kawiarni de la Paix, gdy nadjeżdżał orszak, świadek stanął w drzwiach balkonowych i zobaczył pakiet w locie na wysokości ponad 4 m nad jezdnią. Pakiet upadłszy zaczął dymić. Pozatem świadek nic istotnego nie zeznał.

Konfrontacja z Werchołą

Były komunista, były konfident policyjny z patentem na warjata Werchoła zeznawał — przed kilku tygodniami, że widział Steigera w Lubieniu w towarzystwie komunisty Mraka, jego siostry i Izy Orłowskiej, a potem w pociągu z radykałem ukraińskim St. Terleckim.

Naopowiadawszy te historje Werchoła zniknął bez śladu, dopiero w ostatnich dniach został odszukany i powołany do sądu w celu konfrontacji z osobami, które Werchoła miał widzieć w towarzystwie Steigera.

Świadek Stefan Terlecki, nie zna oskarżonego, nigdy z nim się nie stykał. Twierdzenie Werchoły, jakoby ze Steigerem jechał w pociągu do Lwowa i z nim rozmawiał uważa za łgarstwo.

Powołany w celu konfrontacji Werchoła — utrzymuje, że mówił prawdę, dodając przytem, że wyraził wobec Terleckiego podejrzenie, „że Steiger jest na usługach policji. (Wesołość.)

Wezwany do oświadczenia się w tej sprawie Terlecki powtarza, że Steigera nie zna a z Werchołą absolutnie o rzeczach politycznych nie rozmawiał. Świadek podnosi dalej, iż ma wrażenie, że Werchoła to człowiek chory.

To samo oświadcza potem drugi powołana Iza Orłowska, która Mraka zna, ale Steigera nigdy nie widziała.

Gdy przewodniczący jej pyta, jakiby cel mógł mieć Werchoła, zeznając odmiennie, Orłowska odpowiada:

— Może to człowiek pomylony. Wszystko co mówi o mnie Werchoła jest nie prawdą.

Następnie dr. Landau zapytuje Werchołę, czy był na usługach policji. Werchoła odpowiada, że konfidentem policji nie był, żadnych wiadomości policji nie dawał.

Dr. Landau: My mamy zeznania komisarzy policji politycznej, że pan był jej konfidentem.

Werchoła: Policja się boi, abym ja nie wydał jej skandalów i dlatego tak mówi. Policja starała się mnie przyciągnąć, ale ja nigdy pieniędzy od policji nie przyjmowałem.

Dr. Landau: A przecież są na to dowody, że pan brał pieniądze.

Werchoła: Komisarz Jasieniak (w Rudkach) proponował mi, abym świadczył, że Steiger należał do partji komunistycznej.

Dementowanie zeznań p. Loedlowej.

Po przerwie zeznawał dr. Dawid Jonas, adwokat ze Stryja. W chwili zamachu na Prezydenta stał on twarzą obrócony do kawiarni de la Paix. Wówczas ujrzał spadającą pionowo petardę za powozem Prezydenta. Jako świadek nie zgłaszał się oraz nie interesował się wiele przebiegiem procesu. — Dopiero zeznania insp. Łukomskiego, jako znajomego świadka, zainteresowały go przebiegiem procesu. Po przeczytaniu w dzienniku zeznań p. Loedlowej postanowił zgłosić się na świadka w celu sprostowania jej zeznań, jako nie prawdziwych. — Widział on bowiem scenę aresztowania Steigera. Działo się to na chodniku. Stała tam pewna kobieta, która uczyniła niesympatyczne wrażenie na świadka. Była to Pasternakówna. Konferowała ona żywo z posterunkowymi, głośnych jej słów świadek jednak nie słyszał. — Świadek absolutnie nie widział żadnej innej kobiety, któraby mogła być p. Loedlowa. Również żadna kobieta nie trzymała Steigera za rękę. Św. po złożeniu zeznań zaprzysiężono.

Natalja Steigerówna, studentka Uniwersytetu, siostra oskarżonego, podała szczegóły z rodzinnego życia Stanisława S., charakteryzując go, jako dobrego brata i syna.

Oskarżony rozpowiedział następnie w jaki sposób szykanował go zarządca więzienia p. Kraus. Wskutek tego zmuszony był grozić głodówką, aby uzyskać zmianę postępowania.

Następnie przewodniczący odczytał szereg protokołów spisanych w czasie śledztwa, były to zeznania: dr. Heschelesa, Fryderyka Bardacha, Dawida Menkesa, Zygmunta Friedmana, oraz Faliszewskiego i b. dyr. teatru Czarnowskiego, którzy wydali opinję o Pasternakównie. Protokół spisany z inż. K. Szczepańskim dotyczył usiłowań art. Rygiera w celu zmuszenia Pasternakówny do wyjazdu ze Lwowa do Poznania. Czytanie to aktów, trwało do końca rozprawy, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do soboty o godz. 9 rano.

Sprawa redukcji pracowników państwowych

Dnia 21 bm. odbyło się w Warszawie zebranie delegatów organizacyj zawodowych prac. państwowych. Zebranie przyjęło jednomyślnie treść memorjału w aktualnych sprawach, dotyczących pracowników państwowych.

Memorjał podnosi kwestję projektów redukcji pracowników państwowych i występuje przeciwko proponowanym zmianom w systemie wynagradzania, mającym na celu obniżenie płac, między innemi przeciwko projektowi zniesienia wskaźnika drożyźnianego oraz wprowadzenia na nowo pasów drożyźnianych. W następnej części memorjał podkreśla potrzebę utrzymania nadal wszystkich świadczeń dodatkowych dla pracowników państwowych, gdyż stanowią one jedynie integralną część płac. Wypowiada się też za utrzymaniem i dalszym rozwojem ustawodawstwa ochrony pracy, które w wysokim stopniu interesuje również pracowników państwowych. Występuje dalej przeciwko możliwości inflacji i zwiększeniu ciężarów podatkowych pośrednich, dotykających ogół pracujących.

Memorjał podpisało 15 organizacyj — nauczycieli, pracowników kolei, poczty, więziennych asystentów wyższych uczelni, niższych funkcjonarjuszów państwowych i innych. W najbliższych dniach specjalna delegacja ma wręczyć memorjał ten p. Premjerowi Skrzyńskiemu, Klubom sejmowym i posłom.

Sprawa obicia p. Strońskiego przed sądem.

WARSZAWA, 26 11. (tel. wł.) Dziś w sądzie wojskowym odbyła się rozprawa przeciw płk. Hozerowi, kpt. Cieszkowskiemu i porucz. Strusińskiemu, oskarżonym o czynne znieważenie pos. Strońskiego. Oskarżeni przyznali się wszyscy do winy, a następnie omawiali sprawę służbową wojskową, której przebieg jest dla nich chlubny. Wszyscy podnoszą, że artykuły p. Str. w „Warszawiance", oburzyły ich do głębi i stały się przyczyną ich postąpienia. Po przemówieniach prokuratora i obrońców dr. Śmiarowskiego i Szumańskiego, sąd wydał wyrok skazujący płk. Hozera na 6- tygodni aresztu, a por. Strusińskiego na 3 tygodnie.

Kpt. Cieszkowski został uwolniony.

W motywach wyroku sąd podaje, że obwinieni działali w zmowie, a tylko kpt Cieszkowski nie wprowadził jej w czyn. Sąd stwierdza dalej, że treść i ton artykułów p. Strońskiego mogła wywołać reakcję w sferach oficerskich.

Druzowie żądają pełnej niepodległości.

BEYRUT, 25. 11. (Pat.). Sułtan El Atrasz wydał odezwę, w której zaznacza, że Druzowie nie przyjmą takich warunków pokojowych, które nie zapewniłyby im zupełnej niepodległości.

—:::—

Tragiczny wypadek samolotu.

HONOLULU, 25. 11. (Pat.). Amerykański samolot typu „Marlin" spadł w morze z wysokości 500 metrów wskutek zepsucia motoru. Dwóch lotników straciło życie, dwóch innych uratowanych.

—:::—

Włamanie do kasy w Warszawie.

WARSZAWA, 26 11. Onegdaj włamali się „specjaliści" do biur polsko-angielskiego t-wa komisowego „Poland", mieszczących się w domu Nr. 5 przy ul. Przejazd.

Złodzieje zabrali się do kasy ogniotrwałej z wielką znajomością rzeczy: zoperowali pancerz za pomocą wielokrotnie opisywanego „raka" — i zrabowali 7000 złotych i 160 dolarów gotówką.

Z sutym łupem opuścili dom, przez nikogo niezauważeni. Dopiero rano spostrzeżono, co się stało.

Polskie kooperatywy robotnicze w Czechosłowacji.

(Korespondencja własna).

Samoobrona ludności polskiej w Czechosłowacji jest faktycznie godną podziwu. Objawia się ona wszędzie i wszędzie też wydaje owoce piękne; ale najpiękniejsze bezwątpienia ono poza szkolnictwem — na polu gospodarczem.

Polscy robotnicy na Śląsku Cieszyńskim od dawien dawna energicznie

BUDOWALI SWOJE ORGANIZACJE GOSPODARCZE.

Rosły one w miarę rozwoju robotniczego. Pierwsza większa kooperatywa robotnicza powstała w 1899 roku w Stonawie na Śląsku. Istnieje ona po dziś dzień i posiada 9 filjeł. oraz wspaniały Dom Robotniczy, rzeźnię, piekarnię, warsztaty szewskie i t. p.

Za przykładem Stonawy szły inne gminy. Ogół towarzyszy zrozumiał inicjatywę kierowników partji i organizacji i przy ich pomocy dążył do uniezależnienia się od kupców prywatnych i magnatów węglowych. Trzeba bowiem zaznaczyć, że baroni węglowi w celu zupełnego ujarzmienia górników i hutników zakładali przy swoich przesiębiorstwach sklepy spożywcze (t. zw. konsumy werkowe), gdzie robotnikom dawano towary spożywcze na kredyt, oszukując i wyzyskując ich w nieludzki sposób. Zdarzało się często, że górnik, po obliczeniu zarobku miesięcznego i strąceniu mu długu za pobrane w konsumie kopalnianym towary, nietylko że nie otrzymał żadnej gotówki, ale zarobek nie starczył nawet na pokrycie długu za pobraną żywność. W ten sposób górnicy byli w zupełnej zależności od baronów węglowych, co zwłaszcza ujawniało się przy akcjach zarobkowych i strajkach. Nie dziwnego więc, że w miarę jak potężniał na Śląsku ruch robotniczy, kierownicy tegoż ruchu, a szczególnie tow. tow. Reger, Kunicki, Kluszyńska, Pytlik, a niemniej i tow. Daszyński, oraz inni, kładli silny nacisk na budowanie kooperatyw.

Nie było to rzeczą łatwą w owych czasach. Zarobki górników były bardzo niskie, pracowano 12 i więcej godzin dziennie, rząd i kupcy stawiali przeszkody, mimo to powstało sporo kooperatyw najpierw w zagłębiu, a potem i w okręgu trzynieckim. Pierwsze te kooperatywy tworzono jako stowarzyszenia samodzielne i dopiero w roku 1915 powstało Centralne Stowarzyszenie Spożywcze w Łazach na Śląsku. Ono pierwsze zaczęło centralizować samodzielnie istniejące spółdzielnie, które dzięki brakowi fachowego kierownictwa, podlegały wyzyskowi różnych dostawców, podpadając w zależność od tychże. W ten sposób wytworzono organizację gospodarczą, która w życiu polskiej klasy robotniczej Śląska Cieszyńskiego miała odegrać doniosłą rolę.

Przyszedł nieszczęsny podział Śląska Cieszyńskiego. Całe zagłębie i okręg przemysłowy trzyniecki przydzielono Czechosłowacji. Robotnicy polscy

ZNALEŹLI SIĘ W POŁOŻENIU TRAGICZNEM.

Opuszczeni przez swych dotychczasowych wodzów, skonsternowani, zdezorjentowani... Zdawało się, że cały wieloletni dorobek pójdzie na marne. Pałkarze czescy robili swoje: zamykali nietylko szkoły, ale i kooperatywy polskie, wypędzali z nich pracowników, odbierali im lokale.

Ale tak jak ludność nasza potrafiła obronić szkoły swoje, tak też obroniła swoje organizacje gospodarcze. Centralne Stow. Spoż. świetnie się rozwijało. Spółzawodnictwo z kooperatywą czeską przyczyniło się do ożywienia ruchu. Zakładano coraz nowe filje, coraz nowe stowarzyszenia spółdzielcze przystąpiły do Centrali. Podczas przewrotu czeskie kooperatywy masowo przenosiły się na Śląsk, ale podczas gdy czeskie kooperatywy upadły, nasze spółdzielnie coraz bardziej rozwijały się.

Obecnie Centralne Stow. Spoż. obchodzi jubileusz swego 20-letniego istnienia. Warto tedy przytoczyć kilka cyfr i słów o jego rozwoju. W roku 1905 Stow. posiadało 2 sklepy i 300 członków, w r. 1911 posiadało 15 sklepów i 1.475 czł., w r. 1918 — 17 sklepów i 2.569 czł., zaś w r. 1925 — 86 sklepów i 16.911 członków. Udziały członków w 1905 r. wynosiły tylko niecałe 5.000 koron, w 1918 r. 108.000 kor., obecnie wynoszą 2 i pół miljona kor. Wkładki oszczędnościowe członków wynoszą około 1 i pół miljona kor. Centralne Stow. zatrudnia 220 pracowników i wydaje własny organ miesięczny p. t. „Przegląd Spółdzielczy". Na czele tej olbrzymiej instytucji stoją wyłącznie robotnicy o wykształceniu ludowem (normalnem). Jeżeli zważymy, że roczny obrót Stowarzyszenia wynosi 30 miljonów koron i że Stow. ze wszystkich kryzysów wyszło obronną ręką, musimy faktycznie podziwiać syzyfową i wspaniałą pracę dokonaną przez tych towarzyszy.

Dla polskości Śląska Centralne Stowarzyszenie Spożywcze

MA ZNACZENIE OLBRZYMIE.

W pięknej książeczce wydanej przez Centr. Stow. Spoż. z okazji 20-letniego istnienia, widzimy ciekawe reprodukcje domów i sklepów Stow. W niektórych z tych domów umieszczone są szkoły polskie, oraz freblówki przedszkolne. Stowarzyszenie utrzymuje szereg sal odczytowych w Domach Robotniczych i daje wydatne subwencje na szkolnictwo prywatne, oraz upominki gwiazdkowe dla polskiej dziatwy szkolnej. Pozatem Stow. wysyła corocznie razem z Polską Rodziną Opiekuńczą setki dzieci robotniczych na letniska i do uzdrowisk.

Organizacyjnie kooperatywy nasze należą do Związku Polskich Spółek Spożywczych z siedzibą w Morawskiej Ostrawie. Na czele tegoż stoi tow. Emanuel Chobot. Związek zaś należy do Centrali niemieckiej w Pradze. Na czele Centralnego Stow. Spoż. stoją byli górnicy tow. tow. Antoni Sikora, Karol Toman, Ferd. Goetze, oraz tow. Piotr Kornuta z Trzyńca.

Robotnicze kooperatywy polskie w Czechosłowacji — to nietylko duma klasowego uświadomienia proletarjatu śląskiego, ale także ostoja polskości i gwarancja, że póty instytucje gospodarcze proletarjatu polskiego istnieć będą, póty też nie zaniknie polskość, lecz rozwijać się będzie i potężnieć.

A. KWIETNIOWSKI.

Pobojowisko pracy robotniczej.

W „Robotniku" znajdujemy artykuł, dobrze malujący grozę niebezpieczeństwa, jakiemu podlegają górnicy w kopalniach, narażeni nieustannie na śmierć, jak żołnierz na polu walki.

Egzystencja górników — pisze autor artykułu, Jan Gromcz — nie o wiele zmieniła się na lepsze od owych czasów, które Emil Zola utrwalił na potężnych kartach swego „Germinalu". Jak wówczas, tak i dziś praca ich odbywa się w warunkach, wymagających ustawicznego stawiania życia na kartę; jak wówczas, tak i teraz, jest wygnaniem z dziedziny słońca, światła i powietrza w podziemne lochy mroku, znoju i grozy.

Jak wówczas, tak i dziś na każdym zakręcie galerji, pod każdym ciosem łomu, w każdej bryle dobywanego węgla lub kruszcu czai się i ukrywać może śmierć, owa czarna śmierć górników, która zabijając i torturując swe ofiary, nie potrzebuje gasić ich źrenic, bo mają źrenice wyżarte przez sadzę, kurz, dym i bezsłoneczną ciemność.

Niema tygodnia, aby kronika nie zanotowała jakiegoś nieszczęśliwego wypadku w tej czy owej kopalni, w kraju lub zagranicą. Niekiedy świat cały przejmuje dreszczem nagłą wiadomość o katastrofie, która pochłonęła dziesiątki, niekiedy setki istnień górniczych. Przemysł tej gałęzi wytwórczości także miewa swe krwawe biuletyny, które czasami nie ustępują swoją grozą wojennym biuletynom sztabów generalnych. Pole pracy górnika, istotnie, jest polem walki, a każda kopalnia podziemna jest pobojowiskiem, na którem człowiek zmaga się z groźnym, nieustępliwym żywiołem, płacąc za każdą zdobycz nietylko wysiłkiem ramion, ale ofiarą krwi i życia.

Ktokolwiek choć raz w życiu zwiedzał w Anglji kopalnię cynku w Dolcoath (Cornwalja), ten słów powyższych nie poczyta za przesadę. Kopalnia owa, położona jest tuż nad brzegiem Atlantyku. Szyb jej, głębokości 2 tysięcy stóp prowadzi ku galerjom podziemnym, które wcinają się popod dno oceanu i sięgają niekiedy paru kilometrów odległości od lądu. Piekielnej trzeba wyobraźni, aby wystawić sobie warunki, nietylko fizyczne ale i moralne, w jakich pracują w czeluściach tych robotnicy. Między głowami ich a dnem morza, które w owych miejscach leży parę set stóp głębokości znajduje się sklepienie granitowe którego grubość wynosi także parę set stóp. Upał jest tak wielki, że górnicy, aczkolwiek pracują nago, oblewają się nieustannym potem; jest to upał, nadomiar dławiący, który ściska gardło, przygniata pierś i huczy gorączkowym łomotem w skroniach. Głowa ciąży ramionom, jak głaz, a nad głową ciąży sklepienie z granitu, a ponad granitem — przewalający się ocean. Co pewien czas napiętą ciszę przerywają głuche lecz złowieszcze grzmoty to — wybuchy min, rozsadzających skały. Opodal szumi kaskada wody, nad której usunięciem dzień i noc pracuje pompa parowa. Dzień i noc, od lat osiemdziesięciu. Gdyby stanęła na chwilę, galerja uległaby zalopieniu.

Nie wszyscy robotnicy, zatrudnieni w przemyśle, i nie wszyscy nawet górnicy pracują w warunkach jednakowo ciężkich i tak trudnych, jak angielscy górnicy w Dolcoath. Ale nad wszystkimi unosi się mniej lub więcej dostrzegalne skrzydło czarnej śmierci. Ryzyka i niebezpieczeństwa, tkwiącego w całych odłamach pracy robotniczej, nie usunie żaden postęp techniczny, żadne udoskonalenie mechaniczne. Pomniejszyć je mogą, oczywiście, i pomniejszyć, bezwarunkowo muszą, ale zapobiec im radykalnie, prawdopodobnie, nigdy nie zdołają.

Dlatego w każdym robotniku nowoczesnym tkwi coś z powagi i godności żołnierza; dlatego w pracy robotniczej należy ocenić i uczcić ten sam pierwiastek moralny, który nakazuje nam czoła uchylać przed sztandarem bojownika.

Szalejący faszyzm.

Bezwstyd, z jakim rządy faszystowskie depcą wszystkie zasady praworządności, przechodzi wprost wyobrażenie.

Przedewszystkiem uniemożliwia jakiekolwiek otwarte wypowiadanie opinji. Zawieszono dziennik „Giustizia", „Avanti", „Unita" i „Voce Republicana".

Pisma opozycji burżuazyjnej nie zostały wprawdzie zabronione, lecz mimo to wychodzić nie mogą, gdyż prefekt rzymski poradził ich wydawcom, aby dobrowolnie zaprzestali je wydawać, w przeciwnym bowiem razie będzie konfiskował każdy numer bez względu na jego treść.

Ponadto niszczy się wszystko, co jeszcze z organizacji proletarjackich zostało.

Izbę robotniczą w Regio Emilia, ową słynną organizację, z której nazwą łączy się wielka część historji kultury nowoczesnych Włoch, oddano faszystom, którzy tam umieścili swe korporacje. Jednocześnie rozwiązano spółdzielnię w Ankonie.

A obok tego stosuje się cichy, niewidoczny terror wobec klasy robotniczej.

Drukarze największej rzymskiej drukarni „Poligrafie", która zatrudnia 1.500 ludzi, muszą do 1. grudnia pod groźbą utraty zajęcia, wstąpić do korporacji faszystowskich.

Przedsiębiorca, który zatrudnia przewódcę jakiegoś związku zawodowego, musi wymówić mu pracę pod groźbą zniszczenia jego przedsiębiorstwa.

Ustawa faszystowska przyznała Mussoliniemu wszystkie przywileje głowy państwa. Kto źle o nim mówi, może dostać do trzydziestu miesięcy ciężkiego więzienia; kto planuje zamach na jego życie, otrzymać może karę dożywotniego więzienia. Krytykowanie istniejących stosunków we Włoszech przez ludzi, żyjących na emigracji, może pociągnąć za sobą pozbawienie ich obywatelstwa włoskiego, a nawet konfiskatę majątku.

Inna ustawa przyznaje emerytury rodzinom faszystów, którzy polegli w wojnie domowej — od czerwca 1919 r. do 11. listopada 1922 — a rentę inwalidom tejże wojny. Również zabici mogą otrzymać tytuły doktorów „honoris causa" o ile za życia zajmowali się studjami.

—:::—

Powódź w Atenach.

PARYŻ, 25. 11. (Pat.). „Daily Express" donosi z Aten, że gwałtowna powódź zniszczyła tam szereg domów, a zachodzi obawa, że przeszło sto osób straciło życie.

—:::—

Rezolucja wiecu lokatorów miasta Lwowa.

Dnia 15. listopada b. r. odbyły się wiece lokatorów w kinie „Grażyna", w sali „Jad Charuzim" i w sali Instytutu Technologicznego. Wśród licznych uchwał powziętych na tych wiecach, bardzo charakterystyczną jest uchwała zapadła na wiecu w sali Instytutu Technologicznego. Rezolucja ta brzmi dosłownie:

„Lokatorzy m. Lwowa zebrani na wiecu dnia 15. listopada 1925 r. zwracają uwagę pp. posłów, senatorów, pana ministra sprawiedliwości na coraz częściej powtarzające się we Lwowie próby po bawieniu lokatorów dachu nad głową na podstawie rubryki c p. 2 artykułu 11-go ustawy o ochronie lokatorów przez sztuczne i perfidne podciąganie pod wymieniony artykuł zatargów między kamienicznikami, a lokatorami powstałych na tle czysto osobistem.

Niektórzy kamienicznicy lwowscy, pragnąc za wszelką cenę pozbyć się swych starych lokatorów (by mieć możność pobrania od nowych lokatorów odstępne) zaczęli stosować podstępną taktykę, polegającą na świadomem prowokowaniu lokatorów w obecności swych krewnych lub sług domowych, by, spowodowawszy ze strony lokatorów wypowiedzenie jakiegoś obraźliwego słowa, następnie zaskarżyć do sekcji III. sądu powiatowego o obrazę czci. Uzyskawszy wyrok zasądzający lokatora, wnoszą ci doświadczeni w pieniactwie kamienicznicy do sądu awizację, powołując się z całą perfidją na p. 2 rubryki c artykułu 11-go ustawy o ochronie olkatorów.

Lokatorowie m. Lwowa wzywają pp. posłów i senatorów do podniesienia powyższych faktów na terenie Sejmu i Senatu, aby ustały podstępne taktyki kamieniczników, próbujących spaczyć przewodnią ideę, która przyświecała autorom ustawy o ochronie lokatorów przez świadomie błędną interpretację p. 2 rubryki c artykułu 11 ustawy o ochronie lokatorów".

Do walki z gruźlicą!

Tydzień walki z gruźlicą.

Jak co roku, tak znowu zwraca się Tow. Walki z gruźlicą do wszystkich mieszkańców Lwowa z prośbą o pomoc w walce, z jedną z największych plag, trapiącą ludzkość, to jest gruźlicą.

Na walkę tę wobec depresji finansowej i ekonomicznej coraz trudniej znaleźć fundusze. Rząd, samorząd, gmina, wobec redukcji budżetów nie mogą dać odpowiednich sum, dlatego musi dać społeczeństwo.

Gruźlica kosztuje Polskę: 1) 100.000 zmarłych rocznie, 2) skromnie licząc 40 miljonów dni roboczych rocznie, 3) Lwów ma około 800 zmarłych rocznie na gruźlicę, 4) we Lwowie jest conajmniej 8.000 chorych na gruźlicę, 5) we Lwowie umiera 18 proc. na gruźlicę — więc dwa razy tyle co w Poznaniu.

Wydatki na cele zwalczania gruźlicy, to kapitał inwestycyjny, który da olbrzymie procenty.

Lwowskie Tow. walki z gruźlicą utrzymuje:

Poradnię przy ul. Lindego 5, gdzie w r. 1924 udzielono porad 3.153.

Zabiegów 9.117.

Sanatorjum w Hołosku, gdzie dni leczenia w r. 1924 było 6.163.

Kolonję leczniczą w Szczopiotach, Rzyczkach i Bełzcu.

Obrót kasowy Tow. wynosił w roku 1924 140.000 złotych.

Każdy grosz dany nam, ratuje ciebie lub twoich najbliższych od grożącej ci choroby! Wiemy, że czasy są ciężkie, ale czyż ma ustać nasza akcja ochronna, czy mamy przestać ratować tysiące dzieci, pomagać tysiącom chorych, czy mamy przestać rozdawać łóżka, parawany ochronne, spluwaczki. Czyż opiekunki nasze mają przestać odwiedzać chorych zarażających otoczenie? Czyż mamy zamknąć sanatorjum, gdzie dziesiątki zagrożonych wraca do zdrowia.

Niech każdy rozważy i da co może.

Tydzień Walki z gruźlicą od 29. XI. do 6. XII. 1925 r.

Zbiórka uliczna, sprzedaż odznak, nalepek na okna, rózeg św. Mikołaja, pierników.

Stosuneczki przy Urzędzie Ruchu w Stanisławowie.

Już kilka razy pisaliśmy o nietaktownym postępowaniu podziału drużyn konduktorskich w Stanisławowie, na nic jak widzimy uczciwa praca, grunt protekcja — I tu właśnie daje się odczuć brak zaufania nawet i do samej „administracji". Jak n. p. wygląda „redukcja" wobec protekcyjnych, — na podziale drużyn konduktorskich w Stanisławowie?

Przeprowadzono redukcję, ale jak? — przedtem było trzech i trzech awizerów, to obecnie tak samo a oprócz tego na noc obciążają się jeszcze dwóch urzędników ruchu, którzy i tak mają dość do czynienia z ruchem, z aparatem, telefonem i ekspedycją. — Tak wygląda w obecnych czasach protekcyjna „redukcja".

Ale gdy cofniemy się wstecz z 15 lat to zobaczymy, że było inaczej. — Gdy przez Stanisławów przechodziło około 70 pociągów, na dobę dawał sobie radę jeden człowiek (podurzędnik Bielaniuk) i wszystko było w porządku ku zadowoleniu Administracji i samych pracowników. Dziś gdy ilość pociągów jest znacznie mniejsza i mniej personalu, do tej ciężkiej funkcji przeznacza się aż trzech to jest adjunkta, st. Asystenta i jednego kandydata na asystenta.

Nie wiemy czy to się przyczynia do uzdrowienia Skarbu kolejowego? I nie wiemy czy p. Dyr. Wydz. Ekpoasta, wiadomo jakich uczciwych ludzi tam posiada?

Otóż pierwszy z nich hamulcowy Czerkawski, który ma wiele masła na głowie, przez cały czas Polski jeszcze nie jeździł, myśli nie o służbie lecz olajdactwach — jakby urlop komu dać ażeby ryby przywiózł mu na święta, o pożyczaniu pieniędzy bez procentu a dawaniu na procent.

Drugi zaś — starszy asystent, były konduktor, Lubka, — znany na bruku Stanisławowskim z karczemnych burd, znany i p. Dyr. Morycowi, przedstawia siebie za pana życia i śmierci. Chcielibyśmy wiedzieć czy wszystkie szumowiny mają być pomiędzy konduktorami.

Kol. Turczyn — jak nas słuchy dochodzą — przedstawił całą sprawę p. Naczelnikowi Buriakowi, p. Naczeln. wysłuchał i przyjął za dobrą monetę lecz niczego nie załatwił.

P. Dyr. Moryc powinien wglądnąć w te stosunki i co złe wyplewić.

—:—

Z życia Legjonistów polskich w Samborze.

W niedzielę dnia 22. bm. odbyła się w naszem mieście podniosła uroczystość z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej umieszczonej na murach Ratusza, poświęconej ku czci poległych w walce o wolność Ojczyzny, żołnierzy Legjonów Piłsudskiego.

W obecności licznych delegatów władz miejscowych, rządowych i autonomicznych, reprezentantów miejscowej załogi wojskowej jakoteż delegacji innych miast, odbyło się poświęcenie tablicy przy dźwiękach orkiestry kolejarzy.

Stosowne przemówienia wygłosili: Marszałek powiatu prof. Sywulak, który dokonawczy odsłonięcia tablicy, oddał ją w opiekę miasta Sambora. Wiceprezes miejscowego oddziału Zw. Leg. Pol. prof. Ekert jako towarzysz broni zakończył przemówienie odczytaniem nazwisk poległych, wreszcie wiceprezes Okręgu lwowskiego prof. Wójcik, jako delegat wszystkich Związków Leg. Pol. złożył stosowne podziękowanie Komitetowi Obywatelskiemu, który podjął się ufundowania tejże tablicy jakoteż Zarządowi miasta Sambora. Prof. Wójcik w przemówieniu swoim zaznaczył w krótkich słowach zasady idei legjonowej i podkreślił fakt, że jestto dopiero pierwsza uroczystość w Polsce, gdzie obywatelstwo danego grodu poczuło się do moralnego obowiązku uczczenia w ten sposób pamięci poległych bojowników o Niepodległość Polski.

Na tem zakończono uroczystość przy tablicy, poczem pochód ze sztandarami i orkiestrą udał się do Z. Z. K. gdzie się rozwiązał. Jednocześnie oddział samborski uroczyście wbił gwóźdź w drzewce sztandaru lwowskiego Okręgu Zw. Leg. Pol.

Wieczorem tegoż dnia w lokalu Z. Z. K. przy licznym udziale zebranych obywateli miasta Sambora prof. Wójcik przedstawił obecne położenie gospodarcze i polityczne Państwa, zakończone jednomyślną uchwałą domagającą się powrotu Marszałka Józefa Piłsudskiego do czynnej roli w Państwie, oraz wysłaniem stosownych depesz do Marszałka Piłsudskiego i do kompetentnych czynników rządowych.

Dodać należy, że dzień przedtem odbyło się żałobne nabożeństwo w kościele parafjalnym za dusze poległych legjonistów ziemi samborskiej przy udziale reprezentantów władz i szkół oraz organizacji społecznych.

Posada profesora języka polskiego w Mandżurji.

„Tygodnik polski", wychodzący w Charbinie (Chiny), donosi:

Polscy pracownicy cukrowni w Aszyche, — chcieli kształcić swe dzieci na miejscu, i w tym celu poszukiwali nauczyciela, który mógłby udzielać lekcji, podług programu niższych klas polskiego gimnazjum. Pomimo b. dobrych warunków materjalnych, jakie zaofiarowali, nie znalazła się w Charbinie odpowiednio wykwalifikowana osoba.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Nowi Panowie". — Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Uciekła mi przepióreczka..." — Przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Ku uczczeniu pamięci Wielkiego Pisarza Stefana Żeromskiego.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żydówka". Występ M. Sowilskiego. Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Traviata". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI". Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna)

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". — Ceny zniżone.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Dwaj mężowie Pani Marty". — Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus". — Ceny zniżone.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Dziecko Miłości". Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta". Ceny zniżone.

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL ul. Jagiellońska l. 11).

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Narzeczony w Ameryce".

Piątek, sobota i niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Wolna miłość".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „U progu szczęścia".

—:::—

TEATR WIELKI. Jutro popołudniu, o godz. 3.30 wspaniała komedja Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..." wznowiona dla młodzieży szkolnej, ku uczczeniu pamięci Wielkiego Twórcy.

Jutro wieczorem ukaże się opera Halevy'ego „Żydówka" z p. Marcelim Sowilskim w partji Eleazara, Łapowską (Rachela), Rotowską (Eudoksja), Kwiatkowskim (księciem Leopoldem) i Martinim (kardynałem). Kapelmistrz p. Zuna. Ceny biletów zniżone.

TEATR NOWOŚCI. Wieczorem w sobotę wznowienie — w nowej obsadzie — słonecznej, przewesołej i pełnej sentymentu komedji amerykańskie Mannersa, p. t. „Dzikus". W roli tytułowej wystąpi poraz pierwszy na naszej scenie wysoce utalentowana artystka p. Zofja Barwińska.

Z TEATRU „SEMAFOR". Ciągle jeszcze budzący senzację program bieżący, jest atrakcją dla licznej publiczności z wszystkich sfer Lwowa. Różniący się od programów poprzednich wesołością i skrzący dowcipem program obecny olśniewa i bawi zarazem, dając pole do popisu wszystkim świetnie już zgranym czynnikom artystycznym teatru.

Zawrotne cyfry produkcji kinematograficznej.

W przemyśle Stanów Zjednoczonych produkcja kinematograficzna znajduje się na ósmem miejscu po przemyśle żelaznym, tkackim, mechanicznym, chemicznym, wyrobu konserw, automobilowym i drzewnym. Kapitał, włożony w produkcję filmową, wynosi około 1.500.000.000 dol. Przy produkcji technicznej zajętych jest 50.000 ludzi, a personal artystyczny liczy około 250.000 osób. Gaże, płacone temu personalowi wynoszą rocznie blisko 75.000.000 dolarów, 5.000.000 dolarów pochłania reklama prasowa. Fotosy, klisze, druki kosztują rocznie około 7.000.000 dolarów. W Stanach Zjednoczonych odbywają się co wieczór przedstawienia kinematograficzne w 10.000 salach, przez które przewija się tygodniowo przeciętnie 50.000.000 widzów. Obrót roczny w kinach amerykańskich wynosi około 520.000.000 dolarów. Obok przedstawień w salach publicznych odbywają się codziennie seanse kinematograficzne w 22.000 szkół, szpitali, więzień i różnych innych instytucji.

W roku ostatnim wyprodukowano 950 filmów nowych, t. j. o 150 więcej niż w roku poprzednim. Przeciętny koszt jednej taśmy filmowej wynosi 150 do 200 tysięcy dolarów.

—:::—

Z ruchu partyjnego.

* ZEBRANIE DELEGATÓW ZW. ZAWODOWYCH w sprawie Dnia Prasy socj. odbędzie się w sobotę, 28. bm. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21. II. p.

Sekretarjat P. P. S.

Zgromadzenie partyjne.

odbędzie się w piątek, 27. b. m. w lokalu Rady zawodowej Ossolińskich l. 10.

Porządek dzienny:

1) Sytuacja polityczna na tle ostatnich wydarzeń sejmowych.

2) Wybory delegatów na konferencję obwodową.

Wzywa się ogół towarzyszy i członków P. P. S. do jak najliczniejszego współudziału w tem zgromadzeniu.

Początek o godz. 6. wieczorem

Komunikaty.

× Z ŻYCIA ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH. W niedzielę, dnia 29. listopada br. o godz. 11-tej przedpołudniem w sali Stowarzyszenia „Gwiazda“ ul. Franciszkańska 7. odbędzie się odczyt p. t.: „Przyczyny zła i drogi naprawy obecnej sytuacji państwowej“. Odczyt wygłoszą ob. ob. prof. Dr. Kaz. Bartel, redaktor Wojciech Stpiczyński. Prezes Okręgu Schmal Henryk i wiceprezesi Karol Baczyński, Jan Wójcik. Najliczniejsza obecność członków Związku konieczna jak również członków pokrewnych organizacji społecznych i zawodowych. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp na salę za dobrowolnemi datkami.

W sobotę, dnia 5. grudnia br. odbędzie się w kawiarni „Renesans“ św. Mikołaj dla członków Związku i P. T. Publiczności. W programie wiele miłych niespodzianek.

W niedzielę, dnia 6. grudnia br. w sali ratuszowej o godzinie 7-mej wieczór odbędzie się uroczysta Akademja ku czci ś. p. Prezydenta Gabrjela Narutowicza. Bliższe szczegóły zapodadzą afisze.

× ZEBRANIE NAUKOWE ZWIĄZKU STOMATOLOGÓW Lwowskiej Izby Lekarskiej, odbędzie się w sobotę, dnia 23. bm., o godz. 7-mej wiecz. w Poliklinice Powszechnej, ul. Lindego 5, I. p. Na porządku dziennym odczyt Dr. M. Allerhanda: „O Międzynarodowym Związku Dentystycznym i międzynarodowej bibljografji dentystycznej“.

× MANIFESTACJA ŻAŁOBNA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ ku czci ś. p. Stefana Żeromskiego, urządzona przez Zw. Akad. Młodz. Zjednoczenowej, odbędzie się w sobotę, dnia 28. bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Pol. Domu Akad. fund. Hermanów (Królewska 7). Na program złożą się produkcje muzyczne p. M. Pohorilesa, przemówienie p. Dr. Henryka Schippera, fragmenty z „Ludzi bezdomnych“ i „Popiołów“ w recytacji p. H. Skrzydłowskiej, artystki teatrów miejsk. i prelekcja p. Dr. Seweryna Zausmera o „Przedwiośniu“. — Inicjatorzy upraszają tą drogą całą młodzież akad. o tłumne przybycie. Wstęp wolny.

× ZWIĄZEK RODZICIELSKI przy szkole żeńskiej im. Orzeszkowej we Lwowie, ul. św. Anny, zawiadamia wszystkich rodziców, że Walne Zgromadzenie tegoż Związku odbędzie się w niedzielę, dnia 29. b. m. o godz. 10-tej przed południem. Obecność wszystkich rodziców konieczna.

Przewodniczący: Faliczewski.

× ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY urządza w sobotę, dnia 5. grudnia 1925 w wielkiej sali Domu Narodnego, ul. Rutowskiego 22, Wieczór taneczny. Początek o godz. 8 wieczór, strój spacerowy, muzyka wojskowa 19 p. p. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

ZDOLNA rutynowana urzędniczka z kilkuletnią praktyką biurową szuka jakiejkolwiek posady. — Zgłoszenia do Administracji pod »Natychmiast«.

ZAJMĘ się gospodarstwem, zarządem domu, posiadam dokładną praktyczną znajomość gospodarstwa oraz buchalterji. Zgłoszenia do administracji pod »Sametna inteligentna«.

CHŁOPAK introligatorski poszukuje zajęcia w pracowni. Łaskawe zgłoszenia pod »chłopak do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.